NARÓD a PAŃSTWO

WARSZAWA, dnia 13 KWIETNIA 1918 roku. Nr. 12.

Konsekwencja porażki państw zachodnich.

Społeczeństwo nasze zatraciło zmysł realny podczas obecnej wojny. Przez długi czas nie widziało i nie uznawało porażki Rosji. Przyszła rewolucja rosyjska, która musiała przejść w anarchję, czyniącą klęski Rosji nieodzownemi. Trzeba było rewolucji bolszewickiej, trzeba było popędzenia na wschód armji rosyjskiej, przeobrażonej w bandy, aby mieszkaniec Królestwa uwierzył w porażkę Rosji. Od złudzeń co do zwycięstw koalicji nie został przeciętny Polak ostatecznie wyleczony.

Zajęcie Belgji, zajęcie 12 departamentów francuskich—fakty, trwające już około trzech lat, nie zarysowały się w odpowiedni sposób w jego świadomości, nie wyciąga z nich konsekwencji. Rezonuje w sposób następujący: Niemcy pragną zająć Calais, pragną zająć Paryż — nie zajęli, a więc ponieśli porażkę. Bitwy ostatnich dwu tygodni na froncie zachodnim winne by przywołać do porządku zmysł realny. Od 20 marca dały około 80 tys. jeńców, posunęły o 60 kilometrów niemiecką linję frontu do punktów i pozycji, jakich dotychczas wojska niemieckie nie zajmowały. Odcięcie wojsk angielskich od francuskich, odcięcie Paryża od Calais, wzięcie Calais—oto fakty, które się zbliżają i wkrótce nastąpią.

Przyszłość, jest dziś tak łatwą do przewidzenia, jak była przewidziana przez nas dzisiejsza teraźniejszość. „Od roku istnieje równowaga na zachodzie—posiłki niemieckie na front zachodni—to naruszenie tej równowagi, to matematyczna pewność zwycięstwa Niemiec — pisaliśmy w № 1 „Narodu a Państwa“ z 6 stycznia. Siły wyzwolone na froncie wschodnim przerwą front zachodni, o ile Francja i Anglja nie zawrą pokoju“.

Oto przebieg bitwy w ostatnich trzech tygodniach wykazuje, iż przewidywane naruszenie równowagi na korzyść Niemiec już nastąpiło.

Spełniają się słowa cesarza Wilhelma II—„Niemcy zwyciężą, chociażby walczyły zę światem całym, ale będą zgodne“. Zgodność Niemiec w pragnieniu zwycięstwa, zgodność Niemiec w poczuciu, iż

obecna wojna jest dla nich narodową, że przeciwnikom chodzi o zdruzgotanie ich pomyślnego rozwoju—nie jest niczem zamąconą. Grupa niezawisłych socjalistów, organizacja Spartakusa — są to słabizny pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym.

Niemcy nie stoją ani w przededniu rewolucji, jak to mniemała nasza lewica, gdy przystosowywały swą taktykę do nadchodzącej katastrofy, ani w przededniu porażki; — Niemcy stoją w przededniu pokoju, który nie zapowiada się być kompromisowym, ale będzie dokonany pod ich dyktandem, jak to miało miejsce przy pokoju z Rosją.

Udział Stanów Zjednoczonych w wojnie nie może przeważyć szali. Stany Zjednoczone zapowiadały, iż wyszlą miljonową armję,— wysłały 200 tys. wojska świeżego, pozostającego przeważnie na tyłach, nie posiadającego doświadczonego dowództwa, odpowiednio wyszkolonego sztabu. Rzecz naturalna. Nawet Anglja, która niemal stale ma jakąś wyprawę w kolonjach, która miała doświadczenie wojny burskiej, która miała sposobność zapoznania dokładnego swych fachowców z wojną japońsko - rosyjską, przegrywa, gdyż nie posiada odpowiedniego kierownictwa swej armji. Żołnierz angielski jest silniejszy i wytrzymalszy od francuskiego, ale kierownictwo armji angielskiej jest znacznie gorsze. Stany Zjednoczone pod względem fachowości personelu kierowniczego stoją na szarym kącie. Armja amerykańska, która przed wojną nie posiadała więcej nad 80 tys. ludzi, której słabość była przedmiotem ubolewań amerykańskich patrjotów, a rozwój ilościowy nieosiągalnym celem ich zabiegów, nie może wydawać Hindenburgów, Luedendorfów, Makensenów, Beselerów i t. p. ludzi, którzy w rzeszy pracowników na polu nauk wojskowych, tak licznej, jak nie posiadało żadne inne państwo, wysunęli się na plan pierwszy i zdumieli świat swym genjuszem wojskowym.

Zwycięstwo Niemiec nad ich antagonistami—to zwycięstwo ducha nad materją, energji nad masą. Japonja zwyciężała w 1894 r. 10-kroć liczniejsze Chiny, w 1905 r. trzykroć liczniejszą Rosję, której budżet był 8-kroć większy od japońskiego, której wydatki na armję były też 8-kroć razy większe, niż japońskie. Czwórprzymierze nie posiada nawet 150 miljonów mieszkańców, a więc mniej, niż jedna Rosja. Rosja, Francja, Anglja, Włochy, Rumunja, Belgja, Serbja, Stany Zj. — państwa, których udział w obecnej wojnie był znaczny, posiadają przeszło 400 mil. mieszkańców. Zwyciężają jednak Niemcy i ich sprzymierzeńcy. Armje Turcji i Austro-Węgier biją się znakomicie, gdy są kierowane przez Niemców, gdy są wspomagane przez armję niemiecką.

Zmysł dyscypliny, zmysł porządku, poczucie obowiązku, znaczny rozwój umysłowy żołnierza i pod-oficera, które Niemcy zawdzięczają swemu szkolnictwu, odgrywa w tej wojnie pierwszorzędne znaczenie.

Wojnę tę wygrywa nietylko niemiecki nauczyciel ludowy, ale niemiecki uczony: chemik, mechanik, konstruktor. Przemysł niemiecki zwyciężał przemysł angielski, gdyż pierwszy opierał się głównie na nagromadzonym doświadczeniu, gdy drugi na racjonalnej pracy laboratorjów, na poszukiwaniach i próbach naukowych. Niemcy zwyciężają dzięki swemu prawodawstwu społecznemu, które dla zachowania bojowej siły narodu powstało z inicjatywy niemieckich generałów. Do zwycięstwa Niemiec przyczyniły się wszystkie partje: socjalna demokracja przez to, iż wykorzeniała nadużycia w armji niemieckiej, znęcanie się nad żołnierzami, że była czynnikiem rozwoju prawodawstwa fabrycznego; agrarjusze, że stworzyli tak silne podstawy dla intensywnego rolnictwa, że produkcja Niemiec daje im możność znieść blokadę, — liberali, którzy byli rzecznikami interesów przemysłowych i dali tak potężną dźwignię dla przemysłu wojennego.

Cesarz niemiecki przyczynił się do zwycięstwa Niemiec przez swe pragnienie potęgi która spotęgowała wolę Niemiec do potęgi.

Przed wojną nie znano u nas Niemców, o Niemcach donosiła nam prasa tylko to, co było inicjatywą praw antypolskich.

W Polsce wyrobił się lęk przed Niemcami. Mówią u nas czasami o nienawiści do Niemców. Nienawiść do Niemców istnieje w Belgji, w Serbji, we Francji, — ale nie w Polsce. Nasz stosunek do Niemiec w chwili obecnej przypomina nieco histerji kobiecej względem mocnego mężczyzny. „Silny jesteś, zgwałcisz mnie, obawiam się z tobą pozostać sam na sam“.

Słuszną uwagę czyni w „Germanji“ ks. M. Radziwiłł, iż polityka Niemiec, zwłaszcza Prus w ostatniem stuleciu wywołuje w Polsce lęk na myśl, iż o losach Polski decydować będą Niemcy. Stąd ta niechęć, to psychiczne wzbranianie się przyjęcia tezy, pomimo iż staje się coraz bardziej oczywistą co do zwycięstwa Niemiec nad koalicją.

Przy slabej umysłowej dyscyplinie pierwiastek pożądalności decyduje o prognozach na przyszłość.

Jak często podczas wojny obecnej w'Polsce dawało się słyszeć zdanie: Niech Niemcy zwyciężą Rosję, a same niech zostaną zwyciężone przez Francję i Anglję. Aż do zupełnej degrengolady Rosji oba fronty stanowiły organiczny związek; przerzucano w razie potrzeby wojska z jednego frontu na drugi. Porażka Niemców na zachodzie byłaby powrotem Rosji do Polski. Dziś taka porażka Niemiec jest niemożliwością. W razie, gdyby oręż koalicji odniósł sukces, Niemcy zawarłyby pokój, tracąc swe kolonje, tracąc Alzację, dając ukształtowanie stosunków w Belgji nie po swej myśli. Wojna zakończyła by się kompromisem, Niemcy miały by zatarasowane wyjście na zachód i świat poza europejski, zachowałyby wolną rękę przy ukształtowaniu stosun-

ków wschodniej Europy. Czyż to było by dla nas korzystnem? Nasze sam na sam z Rzeszą niemiecką nie ustałoby. Mielibyśmy granice, jakie ona zakreśliłaby nam, mielibyśmy przymusowe z nią wspólnictwo gospodarcze przy warunkach cięższych dla naszego wspólnika. Niedawno mąż stanu angielski proponował Austro-Węgrom podział Polski. Anglja chętnie zapłaciłaby Niemcom podziałem Polski za wolną rękę w Belgji, Francja za Alzację. Niemcom nabytki na wschodzie są zbyteczne, gdy mają zwycięstwo na zachodzie, które może im dać nietylko ich kolonje afrykańskie, ale zachodnie Marokko, które wprowadza w sferę ich wpływu posiadłości tureckie w Azji i Afryce. Wszystko to zabezpiecza im surowce, daje bajecznie wygodną lokatę kapitałów i ich szybki rozrost.

Przy kolonjach tropikalnych, potęgujących rozwój przemysłu Niemiec, nie potrzebują one znacznej emigracji, nie dają osadnictwa rolnego. Opuszcza tymczasowo Niemcy niemiecki agient handlowy, niemiecki kupiec, niemiecki organizator życia gospodarczego kolonji. Przemysł zaś Niemiec, posiadający surowce i rynki zbytu pochłania przyrost naturalny kraju. Niemcy przed wojną w ciągu ostatnich dziesięcioleci stale zmniejszały swą emigrację, przy wzrastającej przewyżce urodzeń nad śmiertelnością roczną.

Gdy w okresie 1881—1890 przewyżka urodzeń nad śmiertelnością wynosiła 551,300, wychodztwo 134,200, czyli 24,3% przyrostu naturalnego, w okresie 1901 do 1910 r. przewyżka urodzeń nad śmiertelnością 830,000, emigracja 22,700, czyli 3,1 przyrostu.

Pochodziło to od szybkiej przemysłowej ewolucji Niemiec. Przyrost naturalny pochłaniały miasta. Liczba zajętych w rolnictwie wraz z rodzinami spadła z 18,2 mil. do 17,6, czyli z 42,0% ludności do 28,5%; natomiast liczba zajętych w przemyśle wzrosła z 16 mil. do 26,3 mil. tj. z 35,1 do 42,5%; liczba żyjących z handlu z 4,5 mil. do 8,2 mil., tj. z 9,9% do 13,3%. Otóż półtora miljona wyzwoliło się od rolnictwa, 10,3 mil. weszło do przemysłu, 3,7 mil. do handlu. Warsztaty pracy w Niemczech prześcigały przyrost naturalny ludności; Niemcy przeciętnie potrzebowały więcej rąk roboczych obcych, niż dawały emigracji.

Ilość urodzeń w Niemczech zmniejszała się, ale przyrost naturalny nie uległ zmniejszeniu: gdy w okresie 1871—80 wynosił 40,7 na tysiąc to w 1901—10 29,1. Śmiertelność za to zmniejszyła się jeszcze w znaczniejszym stosunku: z 28,8 do 16,4 na tysiąc; więc przyrost naturalny, stał się bardziej ekonomicznym, nie ponosząc strat znacznych w przedwcześnie zmarłych.

Ludność coraz to bardziej ze względu na swą strukturę zawodową koncentrowała się w miastach. Ludność miast większych po nad 100,000 wynosiła w 1885 r. 4,4 mil. 9,4% ludności kraju,—w 1910 roku

13,8 mil., 21,1%. Rozrastały się miasta w przemysłowych częściach Rzeszy. Gdy dawniej przy zagęszczaniu się ludności rolnej i kolonizacji rolnej odbywał się proces tak zw. „drang nach Osten“, ustał on i przeobraził się w proces „Drang nach Westen.“ Gdy w pierwszej połowie wieku XIX wschodnie kresy państwa wykazywały większy przyrost faktyczny ludności od przyrostu naturalnego (przewyższki urodzeń nad śmiertelnością), w ostatnich dziesięcioleciach przeciwnie znaczną część swego przyrostu naturalnego oddawało Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie przemysłowym okręgom Niemiec. Gdy dawniej Niemcy kolonizowały Królestwo i Wołyń, w ostatnich dziesięcioleciach Królestwo posiadało tendencję gospodarczą kolonizowania Niemiec. Nasza emigracja sezonowa do Niemiec miałaby tendencję przeobrazić się w emigrację stałą, gdyby ze strony Niemiec nie ustanowiono przeciwko niej szeregu zarządzeń, począwszy od rugów z 1888 r. 30 tys. rodzin, pochodzących z Królestwa, a osiadłych w Poznańskiem.

Nie leży w naszym interesie, ani parcie naszej ludności do Niemiec, ani ciśnienie niemieckiej ludności do Polski. Niemiecki ruch ku wschodowi nie wywoływał konfliktu polsko - niemieckiego, bo Polska miała równoległą ekspansję na wschód.

Antagonizm polsko-niemiecki miał by podłoże naturalne, gdyby linja ekspansji Niemiec skierowała się ku wschodowi, a polska ku zachodowi. Linja ekspansji Niemiec może znów się zwrócić na wschód wówczas tylko, gdy ich ewolucja gospodarcza ostatnich dziesięcioleci zostałaby zatamowaną przez przegraną wojnę na zachodzie. Niemcy pozbawione kolonji, Niemcy pozbawione możności rozwoju swej marynarki, a więc handlu zamorskiego, zagęszczałyby swą ludność rolną i dawałyby znów kolonizację rolną, przeciwdziałającą temu zgęszczeniu. Przyzwyczajona do wysokiej stopy życiowej rolnicza ludność Niemiec nie obniżałaby swej stopy życiowej, pozostawiając na roli całą rodzinę, ale szłaby na wschód. Litwa i Białoruś mogą dźwignąć się gospodarczo tylko przez przyjęcie kolonistów rolnych z Niemiec lub Polski. Przy zaparciu Niemcom drogi za Oceany, kraje te staną się terenami kolonizacji Niemiec; przy otwarciu ujścia Niemiec do kolonji i krajów zamorskich staną się terenem kolonizacji polskiej. Sądzę, że inaczej Niemcy, zwycięskie na zachodzie, ułożą granice między różnemi politycznemi organizmami na wschodzie, a inaczej Niemcy zwyciężone, ale posiadające w każdym razie desinteressement państw zachodnich na wschodzie. Dla państw zachodnich jest bardzo ważne, aby linja ekspansji niemieckiej poszła ku wschodowi Europy, pozostawiając w sferze ich wpływów gospodarczych Afrykę i południową Amerykę. Stany Zjednoczone, niezdolne przed wojną do konkurowania na ryn-

kach południowej Ameryki (Brazylji, Argentyny) z Niemcami, rade byłyby widzieć ekspansję Niemiec skierowaną ku Europie wschodniej.

Królestwo Polskie jest geograficznie związane z Niemcami; bawełnę, skóry bawole na podeszwy, wełnę, towary kolonjalne—otrzymywało via Hamburg. Im pomyślniejsze warunki rozwoju ma handel zamorski i kolonjalny Niemiec, tem pomyślniejsze warunki zaopatrzenia się w surowiec posiadać będzie przemysł polski.

Królestwo Polskie miało względnie znaczny import i eksport. Przenasz posiadał eksportowy charakter. Odtworzyć go i w dalszym ciągu rozwinąć będziemy mogli tylko przy zwycięstwie Niemiec na zachodzie. Na rynki poza europejskie nasze towary pójdą przez niemieckie domy eksportowe, wówczas tylko, gdy Niemcy zachowają swe wzrastające wpływy na morzu; rynki rosyjskie, dawniej przez nas posiadane na mocy państwowego współistnienia z Rosją, będziemy mogli zachować na mocy przymierza gospodarczego z Niemcami oraz nieprzekreśleniu przez państwa zachodnie i Stany Zjednoczone warunków narzuconych przez Niemcy Rosji. Koalicja nie jest zainteresowaną do rewizji terytorjalnych warunków handlowych i tu nasze i niemieckie interesy są solidarne i pozostają w antagonizmie z interesami koalicji.

Wł. Studnicki.

Pogrom Rosji i jej rozkład wewnętrzny.

IV.

W poprzednich artykułach zaznaczyliśmy duże możliwości, jakie się wyłaniają dla Rosji z obecnej katastrofy. Albo dojdzie do restauracji monarchicznej, do przywrócenia caratu, albo też zamęt obecny w ostrzejszych lub łagodniejszych formach przejdzie w stan chroniczny, nie mogąc przybić do żadnego portu trwałych i uporządkowanych stosunków.

W obu wypadkach kwestja polska odgrywa dla mocarstw centralnych i dla przyszłego ukształtowania Europy środkowej wielką rolę, jakkolwiek w pierwszym i drugim razie zachodzą znaczne różnice.

W razie przywrócenia caratu, Rosja z natury rzeczy będzie się starała nawiązać zerwaną nić swej wielkomocarstwowej historji, będzie usiłowała odzyskać utracone na zachodniej granicy obszary. Zapewne wiele czasu upłynie, nim odnowiony carat wzmocni się o tyle, iż będzie mógł myśleć o podobnych przedsięwzięciach. W każdym razie, przewidująca polityka musi brać pod uwagę taką ewentualność tem więcej, że poza Rosją istnieją

inne państwa, które mogą jej użyczyć swych sił i środków, ażeby zrobić z niej ponownie potęgę militarną i zwrócić takową przeciw środkowej Europie. Nie można przecież zapominać, że po dzisiejszej katastrofie i niesłychanych jej skutkach pozostaną wielomiljonowe masy Rosjan, pozostaną również do ich rozporządzenia ogromne przestrzenie, pełne wszelkiego rodzaju bogactw naturalnych. Z tych materjałów przy sprzyjających okolicznościach, silny i przedsiębiorczy rząd zdoła utworzyć potęgę polityczną i siłę militarną. Nikt zaś chyba nie zechce posuwać się do kategorycznego twierdzenia, jakoby ów kardynalny warunek oraz inne sprzyjające okoliczności należały do rzeczy niemożliwych.

Nie można zatem pomijać sprawy frontu obronnego przeciw Rosji, jakkolwiek przez czas dłuższy będzie ona skazana na bezsilność lub przynajmniej na prowadzenie polityki pokojowej. Obecnie wszakże zakłada się podwaliny pod nowe twory państwowe, które powstają na dawnych zaborach rosyjskich; w tym nowym systemie muszą być uwzględnione polityczne podstawy owego frontu. Te same założenia, które według kanclerza niemieckiego przewodniczyły aktowi 5-tego Listopada, nie tracą swego znaczenia po zwaleniu tronu Mikołaja II, po katastrofie caratu. W środkowej części frontu obronnego przeciw możliwej nawale rosyjskiej musi stanąć dość wielkie i żywotne państwo polskie.

Weźmy drugą alternatywę wyjdźmy: z założenia, że Rosja pod takiemi czy innemi formami politycznemi trwać będzie w faktycznym stanie niemocy i anarchji. Jakkolwiek z punktu widzenia czysto militarnego stan taki nie stanowiłby dla sąsiadów żadnej groźby, wszelako na dłuższą metę byłby dla nich bardzo uciążliwy i niebezpieczny.

Anarchja w swych różnorodnych objawach i skutkach bywa zazwyczaj zaraźliwa i w pewnych okolicznościach może przenikać do środowisk o znacznie wyższym poziomie kulturalnym. Niema tak zwartego i uspołecznionego narodu w świecie, iżby mógł lekceważyć wpływy sąsiedniego ogniska anarchji, o ile zwłaszcza ognisko jest tak ogromne, a anarchja chroniczna.

Są jeszcze inne względy, bodajże ważniejsze. Normalne stosunki ekonomiczno-handlowe z sąsiedniemi krajami są tylko wtedy możliwe, jeżeli w tych ostatnich panuje jaki taki porządek państwowy, dający gwarancję bezpieczeństwa publicznego, wymiaru sprawiedliwości tudzież ochrony własności.

Jest rzeczą aż nadto widoczną, że Niemcy i Austro-Węgry mają w tem najwyższy interes, ażeby na rozległych przestrzeniach europejskiego wschodu zapanowały stosunki uporządkowane, dające należytą podstawę do szerokiej działalności ekonomicznej. Wobec dzisiejszych usiłowań koalicji, ażeby mocarstwa centralne zdławić żelazną obręczą blokady, ażeby je pozbawić nietylko żywności, lecz wszelkiego rodzaju surowców, wobec wciąż prowadzonych knowań, ażeby tego rodzaju blokadę utrzymać nawet po wojnie,—

otworzenie sobie drogi na wschód staje się dla całego systematu środkowej Europy rzeczą najwyższej wagi.

W tym wszakże sensie istotną wartość posiadają kraje, żyjące normalnem życiem i wyzyskujące w należyty sposóbte najrozmaitsze zasoby, jakiemi je obdarzyła natura. Anarchja odgradza *de facto* sąsiednie kraje od stosunków ekonomicznych i zastępuje poniekąd brakujące ogniwa obręczy blokadowej, która po powodzeniach militarnych stanowi ostatnią nadzieję koalicji. Oczywiście, usiłowania mocarstw centralnych muszą zmierzać ku temu, ażeby na możliwie wielkich przestrzeniach anarchję usunąć i dążyć do zaprowadzenia porządku i normalnego życia.

Jak tego dokonać?

Pokój z Rosją już jest zawarty i ratytikowany, ale jej stan dzisiejszy daje aż nadto pola do przewidywań, nie mieszczących się w ramach traktatu pokojowego. Linja graniczna, wskazana w układzie pokojowym, oddziela kraje mające zostać podłożem nowych państw od tych, które według brzmienia traktatu mają powrócić pod panowanie Rosji.

Mniemamy wszakże, że w tym przedmiocie wypadki nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa, że oddanie zajętych krajów Rosji jest uzależnione od tego, o ile ona sama wyjdzie z obecnego bolszewickiego chaosu i okaże się państwem praworządnem. W przeciwnym razie z natury rzeczy musi się wysunąć kwestja odrębnej organizacji tych rozległych krajów, nadania im odpowiednich narządów życia zbiorowego i porządku prawnego. Rzecz prosta, nowa organizacja tylko wtedy może mieć warunki celowości i żywotności, gdy będzie oparta na rzeczywistych społecznych siłach miejscowego społeczeństwa.

Granica, którą w swym zwycięskim pochodzie na wschód, zakreślił obecnie oręż niemiecki, nie jest przypadkowa. Odpowiada ona niemal dokładnie historycznemu terytorjum Rzeczypospolitej oraz kulturalnej i społecznej sferze wpływu polskiego, który przeetrwał upadek państwa i opierał się wytrwale stuletniemu naciskowi przemocy rosyjskiej. Ta siła wycisnęła szczególne piętno na całej ogromnej połaci dawnego caratu i stanowiła najważniejszą i najskuteczniejszą zaporę przeciw usiłowaniom rusyfikacyjnym. Bez przesady powiedzieć można, że ta siła oraz historyczna tradycja polska udzielila Litwinom, katolickim Białorusinom i innym ludom, należytej odporności przeciw zalewającej fali rusyfikacyjnej, że była czynnikiem ich własnej odrębności.

Jak za istnienia Rzeczypospolitej tak po jej upadku na ogromnych obszarach toczył się dawny dziejowy spór pomiędzy głównemi siłami Polski a Rosją. Rosja miała za sobą całą potęgę maszynerji państwowej i wszechwładnego rządu, — Polska jedynie siłę społeczną i kulturalną. Ta ostatnia przetrwała całe dziesięciolecie najsroższego ucisku i doczekała wreszcie

chwili, gdy wroga potęga runęła i nawet w części nie zdążyła wykonać swego zadania na osławionych „kresach“.

Rosja tłumiła rozwój pierwiastków społecznych u siebie i niszczyła takowe wśród narodowości podbitych. Stworzyła w ten sposób podłoże do obecnej anarchji. Organizacja polityczna krajów oderwanych od Rosji lub zbliżających się do oderwania, o ile ma być żywotna, o ile nie ma uledz fali anarchji, idącej od wschodu, musi się oprzeć na naturalnej sile społecznej, na tych żywiołach, które reprezentują wśród ludności przewagę umysłową, gospodarczą i społeczną. Do dziś dnia rolę tę na ogromnych obszarach dzisiejszej okupacji odegrywa żywioł polski. Skoro obejmie tę pozycję, jaka mu się z powyższych tytułów należy, musi pozyskać stosowny wpływ i zaznaczyć takowy w dziedzinie politycznej.

Pogrom Rosji i jej rozkład wewnętrzny wytoczył kwestję polską nie w ograniczonym zakresie Królestwa Kongresowego, lecz w całej perspektywie dziejowego zatargu pomiędzy Polską a Rosją. Wprawdzie katastrofa rosyjska, wyzwalając ujarzmione kraje, nie przywraca przez to automatycznie historycznej Polski, wszelako przy uwzględnieniu naturalnych stosunków, przy założeniu zdrowej podstawy pod budowę polityczną wyzwolonych obszarów, powstaną takie warunki, iż te nowe twory państwowe będą grawitowały ku Polsce. Rzeczą rozumnej i przewidującej polityki jest nadać odpowiedni kierunek naturalnemu procesowi i wyzyskać go ku dobru Polski, jak i ku pożytkowi mocarstw centralnych.

T. Grużewski.

Stosunki społeczne i ekonomiczne na Litwie i Rusi.

Nic prawie nie zrobiono również dla rozwoju dróg i wogóle dla komunikacji. Litwa i Ruś obfitują w znaczne rzeki: Niemen, Dźwina, Dniepr, Dniestr, Berezyna, Prypeć, Desna. Połączenie ich kanałami między sobą i z Wisłą, uspławnienie, regulacja, mogły być podstawą rozwoju gospodarczego kraju. Rządy polskie u schyłku Rzplitej zrozumiały doniosłość dróg wodnych, przekopano kanały Ogińskiego między Jasiołką, wpadającą do Prypeci (dopływ Dniepru) i Szczorą dopływem Niemna, Kanał Królewski między Piną (dopływ Prypeci) i Muchowcem (dopływ Bugu). Za panowania rosyjskiego powstał tylko kanał Berezowski, łączący dopływ Berezyny z Ułą, wpadającą do Dźwiny Zachodniej. Budowę jego rozpoczęto w r. 1798 podług wskazówki zna-

lezionej w papierach po Czackim, budowano nieudolnie, przerabiając wielokrotnie, do 1823 r.

Rozwój dróg wodnych, łączących dwa morza, a połączonych z Europą środkową, byłby potężną dźwignią tak zjednoczenia gospodarczego krajów, dzielących te morza, jak ich rozwoju. Kanały posiadałyby olbrzymią doniosłość gospodarczą dla Litwy i Rusi wobec ich charakteru rolniczego, wobec braku węgla kamiennego, który jest niezbędny dla rozwoju przemysłu.

Nie mają również Litwa i Ruś rozwiniętej sieci kolejowej, chociaż jako pasmo, łączące Zachód ze Wschodem, mają jaknajodpowiedniejsze położenie geograficzne. Sześć gubernji litewsko-białoruskich na obszarze 267,976 wiorst kw. (3,049,668,8 ha) liczy tylko 4,844 w. (5,134,64 klm.) linji kolejowej czyli 23.3 w. na tysiąc w. kw. W stosunku do przestrzeni Litwa i Ruś posiadają więc mniej rozwiniętą sieć kolejową od Królestwa, które miało w 1904 r. 26,2 w. na tysiąc w. kw. Królestwo zaś pozostaje znacznie w tyle za Galicją i Poznańskiem. Ostatnie już w r. 1900 posiadało na każdy tysiąc klm. kw. 74.4 klm. kolei, wcbec ogólnej długości linji 3069.4 klm.; Galicja zaś 35 klm. na tysiąc klm. kw. przestrzeni.

Nawet względnie znaczne miasta, np. Kamieniec Podolski, pozbawione są komunikacji kolejowej. Ten brak dróg nie dozwalał, aby na Litwę i Ruś dostawały się w większej ilości towary, wytwarzane przez przemysł fabryczny tak własny, jak krajów ościennych. Stąd w wielu miejscowościach, zwłaszcza w gub. mińskiej i witebskiej zachował się tam przemysł domowy włościański, wyłącznie dla miejscowego użytku, najczęściej nawet jedynie dla rodziny wytwórców. Brak komunikacji nie daje mu przeobrazić się w przemysł domowy rękodzielniczy, wytwarzający na sprzedaż w większych rozmiarach. Nie posiadając nietylko krajowego, ale miejscowego nawet, gubernjalnego i powiatowego samorządu, kraje te cierpią dotkliwy brak dróg podjazdowych i bitych traktów. Gubernja wileńska płaci za przewóz po swych nędznych drogach gruntowych (obliczenia inżyniera Wulfarta) 4,620,000 rb., gdy w razie przeobrażenia ich na drogi bite, transport jej produktów kosztowałby 2,486,448 rb., czyli wydaje zbytecznych 2 133,552 rb. Rosyjska taryfa kolejowa (t. j. opłata za przewóz), zmniejszająca się w miarę zwiększania się odległości, stwarza uciążliwe współzawodnictwo dla prowincji o wyższym poziomie rolnictwa przez przerzucanie na ich rynki wewnętrzne zboża z prowincji o bardziej rozciągłej uprawie rolnej. Odczuwa to boleśnie Królestwo Polskie, uskarża się też i Litwa. „Do Wilna, czytamy w referacie Komitetu gubernjalnego wileńskiego, przychodzi z gubernji naszej 200 pudów zboża, tymczasem gubernje innych stref dostarczają przeszło miljona pudów. To prze-

pełnienie rynków miejscowych zbożem obcem — zjawisko ogólne dla całego naszego kraju — tłómaczy się tem, że dzięki rozwojowi sieci kolei żelaznych i zniżonym taryfom na przewóz zboża do naszych gubernji, rozwinęło się ostatniemi czasy na kresach Rosji wschodniej, zaorywanie nowych pól, a produkcja odbywająca się w sposób najpierwotniejszy, a więc jak najtaniej, opłaca się dzięki naturalnej urodzajności gleby. U nas przeciwnie, ziemia jest gorszą, a wyższe pod względem kultury rolnej gospodarstwo wymaga znacznych nakładów.

W kraju przemysł młynarski rozwija się nader słabo, gdyż szkodzą mu taryfy rosyjskie. Istniejąca taryfa przewozowa jednakowo wysoka dla zbóż w ziarnie, jak dla mąki, jest środkiem sztucznym, ustanawiającym premium (większe korzyści) dla poparcia młynów Rosji Wschodniej. Przy zmieleniu żyta schodzi około 30%, przy zmieleniu pszenicy około 25% otrąb, dla których taryfa przewozowa obniżona jest o 2—$3^3/_4$ kop. od puda, zależnie od przestrzeni. Przy porównywaniu więc przywozu zboza i mąki okazuje się iż przewóz puda mąki kosztuje o $^2/_3$—$1^1/_2$ kop. taniej niż puda ziarna. Ponieważ zaś za zmielenie puda pobiera się na Litwie 5—7 kop., premium młynarskie Rosji wśchodniej wynosi więc od 10—21% dochodu brutto młynów litewskich".

Warunki gospodarczego rozwoju Litwy i Rusi nie są pomyślne. Po pierwszym i drugim rozbiorze rozpoczęły się konfiskaty i rozdawnictwo ziemi Koronnej generałom rosyjskim. To samo odbywało się po roku 1831. Ale nie odebrano jeszcze Polakom prawa kupowania ziemi, dobra więc nowych posiadaczy rosyjskich przechodziły z powrotem do rąk polskich; przed r. 1863 stosunek ziemi rosyjskiej do polskiej wynosił 1 do 70. Przyszły potem nowe konfiskaty, sekwestry, sprzedaż przymusowa—przyszło to, co nosi nazwę prawodawstwa Murawjewa.

Od 9 Marca 1865 folwarki skarbowe wolno było oddawać w dzierżawę wyłącznie osobom pochodzenia nie polskiego, zwłaszcza popom prawosławnym, starobrzędowcom (prześladowani w Rosyi za wiarę osiedlili się w Polsce, w r. 1863, rabowali i mordowali powstańców) i oddanym carowi chłopom. O dzierżawcach i proponowanych przez nich warunkach musieli gen. gubernatorowie donosić ministerjum.

Wcześniej (17 marca 1864) wydano zasady ulg, przywilejów i zapomóg pieniężnych przy kupnie dóbr skarbowych i prywatnych na Litwie i Rusi. Z ulg tych korzystać mogli wszyscy mieszkańcy Cesarstwa nie polskiego pochodzenia oraz nie Żydzi. Na zapomogi rządowe stworzono fundusz specjalny, oprócz zaś zapomogi i nader dogodnych warunków kupujący otrzymywali prawo pędzenia wódki, a nawet, w razie pochodzenia ze stanu niższego, rosyjski tytuł obywa-

telstwa dziedzicznego (potomstwiennyj poczotnyj graždanin). Pozostałe po uwłaszczeniu włościan dobra skarbowe rozprzedano bez licytacji za bezcen osobom pochodzenia rosyjskiego.

23 grudnia 1865 zakazano Polakom kupna ziemi w 9 guberniach „zachodnich". Dalej w r. 1887, 1892 i 1895 wydano prawa skierowane przeciw własności ziemskiej obcych poddanych; ogromne dobra Hohelohеńskie (po Radziwiłłowskie) przeszły wtedy w ręce rosyjskie Zaczęto utrudniać dzierżawienie ziemi przez Polaków, wreszcie (1884) ogłoszono zakaz dzierżawy długoterminowej oraz zastawiania dóbr osobom pochodzenia polskiego.

Wszystkie te rozporządzenia skierowane ku tępieniu polskiej a wzmocnieniu rosyjskiej własności ziemskiej musiały wytworzyć nakoniec rosyjską własność na ziemiach Polski historycznej, a zmniejszyć znacznie polską. Pomimo to jednak stosunek posiadłości polskich do rosyjskich przedstawiał się w czasach ostatnich, a jeszcze przed częściowem przywróceniem Polakom prawa kupna ziemi, jak następuje: wykazuje ogólnej przestrzeni wielkiej własności:

	Własność polska.	Własność rosyjska.
gub. kowieńska	75%	14%
„ wileńska	73%	20%
„ grodzieńska	53.6%	40%
„ mińska .	49.7%	41%
„ podolska	48.3%	49%
„ wołyńska	47.9%	45.4%
„ witebska	40.6%	42.3%
„ mohylowska	33%	63.6%
„ kijowska	—	59 3%

W r. 1897 pozwolono miejscowej ludności rolnej pochodzenia polskiego nabywać grunta nie wyżej 60 dzies.; w r. 1904 zaś dozwolono wogóle Polakom kupować dobra, wyłącznie jednak od Polaków. Obydwa te rozporządzenia prawodawcze są dotąd zbyt świeże, aby mogły wpływ wywrzeć na stosunki gospodarcze kraju. Większa własność rosyjska, jako wytwór sztuczny, musiałaby zniknąć drogą parcelacji lub przejścia do rąk polskich, o ileby nastąpił w kraju zupełnie wolny obrót ziemią.

Wielka własność rosyjska nie odgrywa roli w życiu Litwy i Rusi Właściciele dóbr Rosjanie, mieszkają w stolicach rosyjskich lub zagranicą, a gospodarkę prowadzą zarówno jak w dobrach magnatów polskich, Polacy lub niekiedy Niemcy. Wielkich właścicieli ziemskich Polaków jest w gub. witebskiej, mińskiej, mohylewskiej, kijowskiej i wołyńskiej niemal 20 tysięcy; wraz więc z 10 blisko tysiącami wiel-

kich właścicieli ziemskich w gub. Kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej cyfra większych właścicieli Polaków dochodzi na Litwie i Rusi do 30 tysięcy; są to liczby podane przez Komitet ministrów, więc raczej zmniejszające liczby Polaków. Przeciętna własność polska jest większą od rosyjskiej.

	Właściciele ziemscy prawosławni starowiercy i protestanci.	katolicy
gub. witebska	6.669	2.564
„ mińska	8.706	4.554
„ mohylewska	11.305	2.722
„ kijowska	5.776	1.054
„ podolska	4.612	1 225
„ wołyńska	13.741	3.414

Otóż stosunek obszaru polskiej własności ziemskiej do niepolskiej (własność katolików można w krajach tych przyjąć za polską, inne za niepolską) jest bardziej dla nas korzystnym niż stosunek ilościowy właścicieli Polaków do nie — Polaków. Pochodzi to stąd, że największe dobra ziemskie są w posiadaniu polskiem. Przypadkowi posiadacze, Rosjanie, oficerowie i urzędnicy, nabywający za bezcen dobra, odłużali je, wycinali lasy, nieraz ogrody i sady. Tak zniszczony majątek parcelowali później częstokroć między włościan miejscowych. Bardziej niebezpieczną była rosyjska kolonizacja włościańska. Podejmował ją rząd niejednokrotnie; np. w r. 1874 osadza rząd kolonistów rosyjskich na olbrzymich wyrębach leśnych w pow. poniewieskim. Była to kolonizacja nienaturalna, gdyż idąca z krajów niższej do krajów o wyższej kulturze rolnej, kosztowna dla skarbu państwa, a szkodliwa dla ludności miejscowej, bo pozbawiała ją gruntu do parcelacji, niedając wzamian wzorów kultury wyższej.

Bank włościański (założony przaz rząd 1883 r.) spełniał częstokroć zadanie rosyjskiego banku kolonizacyjnego. Chłopi katolicy byli przy kupnie gruntów przez bank ten zwykle pomijani. Pomimo to od uwłaszczenia nabyli włościanie litewsko-białoruscy 1,792,200 dzies- (1,958,978 ha) z trzech zaś południowych gubernji około 350 tysięcy. dziesięcin (powyżej 382 ha), t. j. mniej niż uprzedni, lecz ziemi znacznie lepszej wobec wielkiej urodzajności gleby w tych gubernjach.

Na Litwie i Rusi, zarówno jak na całym obszarze ziem dawnej Rzplitej odbywał się proces parcelacji. Czynił on szybsze postępy na Białej Rusi i na Litwie, niż na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Najznaczniejsza parcelacja odbyła się w gub. Kowieńskiej. Dostrzegamy przytem, że pomimo wszelakich udogodnień kredytowych, dostarcza-

nych przez bank szlachecki rosyjskim właścicielom ziemskim, dobra ich w daleko więkzym stopniu uległy parcelacji niż dobra Polaków.

Przyrost ludności wiejskiej, wobec słabego rozwoju miast na Litwie i Rusi, był bardzo znaczny.

	Ludność wiejska wzrosła od 1861—1900:	Zbiory z dzięsięciny zwiększyły się:
w gub. wileńskiej	74%	54%
„ grodzieńskiej	60%	54%
„ kowieńskiej	61%	35%
„ witebskiej	85%	30%
„ mińskiej	97%	50%
„ mohylewskiej	87%	52%
„ kijowskiej	73%	64%
„ wołyńskiej	77%	40%
„ podolskiej	61%	58%

Wogóle rozszerzenie obszaru gruntów chłopskich przy nie dość szybkiem wzrastaniu wytwórczości rolnej utrzymuje chłopów Litwy i Rusi na poziomie gospodarczym niewiele wyższym od osiągniętego wnet po wyjściu ze stosunków pańszczyznianych. Przeciętnie na zagrodę włościańską wypada w gub. białoruskich po 10,5 dziesięcin gruntu, w litewskich 11, w ukraińskich 5,9 (dziesięcina = 1,0925 ha).

Dla ocenienia wartości gospodarki włościańskiej na Litwie i Rusi uwzględnić musimy tameczne ceny ziemi; dla porównania podajemy i ceny w Królestwie.

	Rb. za dziesięcinę		Rb. za dziesięcinę		Rb. za dziesięcinę
Gub. wileńska	66	Gub. kijowska	128	Gub. siedlecka	81
„ grodzieńska	65	„ podolska	183	„ łomżyńska	81
„ kowieńska	83	„ warszaw.	138	„ piotrkows.	104
„ mińska	34	„ kaliska	138	„ płocka	119
„ mohylowska	63	„ kielecka	129	„ radomska	94
„ wołyńska	74	„ lubelska	131	„ suwalska	121

Cyfry te pochodzą 1905 r. były bardzo zmniejszone, — podajemy je, gdyż stosunek cen ziemi w Królestwie i na kresach ilustruje wiernie.

Cały szereg czynników wpływa na cenę ziemi. Nadzwyczajna urodzajność gleby Wołynia, Podola i Ukrainy oraz ich gęste zaludnienie (gub. podolska 92,7 na wiorstę kw., kijowska 91, wołyńska 54.6, podniosły tam do znacznych rozmiarów ceny ziem i, jest ona jednak w gub. wołyńskiej i kijowskiej tańszą niż w gub. lubelskiej. Ostatnia posiada bowiem ludność rolną nie rzadszą niż Ukraina, a przytem

ludność ta odznacza się większą energją gospodarczą, skierowaną na kupno ziemi. W wielu gub. Królestwa, np. w Kaliskiej, cenę ziemi wyśrubowuje gęste zaludnienie (94,3 na w. kw.), oraz emigracja zarobkowa chłopów, dostarczająca pieniędzy na kupno gruntów. Wobec tego naturalną byłoby rzeczą przesiedlenie się ludności z Królestwa na Litwę i Ruś. Jakkolwiek 3 gubernje południowe są półtora, 6 gubernji północnych 2 i pół raza większe od Królestwa, całkiem inaczej przedstawia się jednak stosunek pól uprawnych i zbiorów w tych krajach.

Pola obsiane oziminą i zbożem jarem od r. 1894—1904:

W Królestwie	3,077.539	dziesięcin	187,892.700
w 6 gub. północnych	4.064.500	„	157.133.800
w 3 gub. południow.	4.431 300	„	274.474.300

Gubernje litewsko-białoruskie nie są naogół mniej urodzajne od Królestwa, na znacznie jednak większej przestrzeni uprawiają mniejszą ilość zbóż i mają gorsze zbiory. Zaludnieniem dorównywując niemal Królestwu wytwarzają na głowę mniej zboża niż ostatnie. Gdy w Królestwie wypada na głowę 15 pudów (pud = 16·38 kilo), w 6 północnych tylko 13 i pół. Potrzebnem jest dla Litwy i Rusi podniesienie ich uprawy rolnej przez nową płonkę kolonizacji polskiej, wnoszącej wyższą kulturę rolną.

Litwa geograficzna t. j. gub. Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska i Mińska jest krajem rolniczym tylko ze względu na brak przemysłu ale o produkcji rolnej, niedostatecznej na pokrycie potrzeb mieszkańców.

Na słaby rozwój rolnictwa Litwy i Rusi wpływa słaby rozwój przemysłu. Przemysł dostarcza bowiem nietylko zbytu na produkty rolne, ale także sił technicznych i handlowych, które następnie podnoszą rolnictwo. Rozwój rolnictwa i przemysłu z niem związanego na Litwie i Białej Rusi w trudnych jest warunkach. Tylko dzięki nader urodzajnej glebie kresów południowych i wogóle ich warunkom przyrodzonym zajmują one tak w rolnictwie jak w przemyśle rolnym pierwszorzędne w całem państwie stanowisko. Pomimo jednak wyjątkowo urodzajnej gleby dają kresy południowe mniejszy stosunkowo urodzaj buraków niż Królestwo.

Wł. Studnicki.

(d. n.)

Krytyka i bibljografia.

Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, Uchwał, Odezw. Zebrał i do druku przygotował L. A. Wydawnictwo Departamentu spraw politycznych. Warszawa, 1918..

Departament polityczny kierowany faktycznie przez prof. Kamienieckiego, z bardzo lichym wyborem urzędników, nie zaznaczył się wydawnictwami. Do nielicznych a tandetnych jego wydawnictw należy książka z powyższym tytułem. Autor zbioru, p. L. A. należał do tak zw. „krajowców", czyli tych, którzy dla uzyskania koncesji dla Litwy, oświadczali się za zerwaniem z Polską, polskiego żywiołu na Litwie; w Departamencie politycznym, wyzyskując słabą inteligencję prof. Kamienieckiego, pracował usilnie dla sparaliżowania naszych aspiracji do kresów wschodnich; z jego to inicjatywy wyszła odezwa tak zw. deklaracja stronnictw, która była przejawem i spotęgowaniem dezorjentacji w sprawach kresów wschodnich.

Książka p. L. A. zawiera tendencyjne luki, np. nie ma w niej uchwał wiecu K. P. P. z marca 1917 r., jest pominięty wniosek Władysława Studnickiego z marca 1917 roku na posiedzeniu Rady Stanu i przyjęty olbrzymią większością głosów. Wniosek ów brzmiał:

„Wobec tego, iż w Berlinie była deputacja działaczy litewskich w sprawie utworzenia odrębnego państwa litewskiego, że jak podawały gazety, uzyskała owa deputacja zapewnienie Sekretarza Stanu J. Eksc. Zimmermanna zapewnienia autonomji Litwy, że niemal jednocześnie nastąpiło połączenie w jedną całość czterech okupowanych okręgów: 1) Kurlandji, 2) Litwy (b. gubernji kowieńskiej), 3) Wilna-Suwałk i 4) Grodna - Białegostoku, z których Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna wraz z obwodem Białostockim, noszą wybitnie polski charakter—Rada Stanu uchwala zapytać się przez Komisarzy niemieckich Rządu Niemieckiego, czy autonomja Litwy ma nastąpić w granicach nowego ciała administracyjnego i jakiego państwa ma być ono prowincją autonomiczną? Przyczem Rada Stanu oświadcza, iż manifest 5 listopada, proklamujący państwo polskie z ziem polskich, odebranych od Rosji, uznaje, jako zapowiedź odbudowy państwa polskiego, nietylko z Królestwa Kongresowego, stanowiącego tylko część ziem polskich odebranych od Rosji.

O historyczną polską spuściznę, której koroną jest Wilno, które jako centr umysłowy Polski w pierwszej ćwierci XIX w. współzawod-

niczył z Warszawą, toczy się wiekowy historyczny spór Polski z Rosją, uniemożliwiający kompromis polsko - rosyjski w okresie panowania Rosji nad Polską. Spór Warszawy z Petersburgiem o Wilno uniemożliwił współdziałanie Polski z Rosją w unji realnej, w okresie Królestwa Kongresowego, ten sam spór dziejowy uniemożliwił w 1862 r. przyjęcie reform Wielopolskiego.

Pragnąc budować przyszły rozwój Polski na dobrych sprzymierzeńczych stosunkach z Rzeszą Niemiecką, Rada Stanu uważa za swój obowiązek zaznaczyć, iż przeniesienie sporu polsko-rosyjskiego o Wilno i Grodno na spór polsko-niemiecki o też same prowincje, podrywałoby fundamenty przyszłych pożądanych stosunków polsko-niemieckich.

Rada Stanu oświadcza przytem, iż warunkiem trwałości antyrosyjskiej linji Polski w polityce zewnętrznej jest posiadanie wyżej wymienionych kresowych polskich prowincji, że kresy północo-wschodnie są warunkiem bytu gospodarczego Polski, dają jej potrzebne tereny kolonizacyjne, jak i niezbędny rynek dla produkcji przemysłowej, że tylko posiadając owe kresy, Polska może mieć naturalne granice od wschodu, które będą stanowiły pierwszą linję obronną dla państw centralnych od Rosji.

Dla zdobycia i zapewnienia sobie kresów wschodnich naród polski pomimo wyczerpania gospodarczego wojną, gotów jest do największych ofiar z krwi i mienia i czeka z niecierpliwością załatwienia kwestji armji polskiej".

W broszurze, wydanej przez Studnickiego „Materjały do charakterystyki „Tymczasowej Rady Stanu" znajduje się ów wniosek, następnie winien być znany p. L. A., gdyż był przekazany Departamentowi Politycznemu.

Napróżno szukalibyśmy w tym „Zbiorze dokumentów..." p. L. A. listu z dnia 9 kwietnia 1917 r. do Rady Stanu „zapisanych ale jeszcze nie wysłanych z Wilna ochotników do Wojska Polskiego", chociaż jako zawierający wyznanie wiary tych, których wiara nie była martwa, a łączyła się z żądzą czynu, zasługiwał na uwzględnienie.

Nie znajdujemy w tym „Zbiorze" ani jednej z liczby 6 czy 7 odezw, drukowanych w Wilnie i szeroko rozpowszechnionych organizacji „Jedność Narodowa" gdyż tendencja tych odezw, domagających się wcielenia polskich ziem Litwy do Królestwa Polskiego jest sprzeczna z tendencją p. L. A. Na honorowem miejscu, pomiędzy „deklaracjami ogólno - krajowemi" podany rzucającym się w oczy drukiem „Uniwersał konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego", wydany przez „Radę Tymczasową Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego", złożonej jakoby z Polaków, Litwinów, Białorusinów i Żydów i przyjmującej „akcesy do konfederacji".

Czyżby p. referent do spraw Litwy w departamencie politycznym nie wiedział, że zostało w Wilnie sprawdzone, iż do owej fikcyjnej konfederacji W. Księstwa Litewskiego, nikt z Polaków wileńskich nigdy nie należał, nawet p. Z...t, znany jako ostatni z mohikanów ś. p. krajowców wileńskich.

Przy sposobności prostujemy błąd w podanej przez p. L. A. informacji co do kolejności tekstów pod tym „dokumentem“: druk ten był w językach litewskim, białoruskim, polskim i żydowskim, to znaczy tekst polski był nie na pierwszem, ale na trzeciem dopiero miejscu, to jest w tym porządku, jaki się praktykuje w ogłoszeniach rządowych w Wilnie.

Omylił się również p. L. A. gdy podawał informacje co do języków, w jakim była ogłoszona znana odezwa hr. Pfeila „Do ludności miasta Wilna“. Odezwa ta była plakatowana przez polski magistrat w Wilnie nietylko w języku polskim i niemieckim, ale we wszystkich krajowych i w b. państwowym—rosyjskim.

Powracając do luk w wydawnictwie p. L. A. i uznając poniekąd tłumaczenie się wydawcy, iż „nie wszystko również dało się zebrać co się ukazało na Litwie i w jej stolicy—Wilnie“, można jednak wymagać, aby nie była pominięta „Deklaracja zjednoczonych stronnictw polskich na Litwie“ z dnia 27 września 1917 r. określająca negatywne stanowisko społeczeństwa polskiego wobec litewskiej Rady krajowej. Ta deklaracja nie mogła nie trafić do archiwum Departamentu politycznego, gdyż nietylko była szeroko rozpowszechniana w drukach ulotnych, ale też wyszła w № 13 Biuletynu wileńskiego z dnia 18 października 1917 roku.

Niczem nie da się uwzględnić pominięcie w tem wydawnictwie odezwy styczniowej 1916 r. Rady Stanu z zasadniczem wypowiedzeniem się w sprawie naszych ziem „oderwanych od Rosji“.

Wszystkie wymienione *luki, których można było uniknąć*, czynią ten zbiór dokumentów dobrowolnie niekompletnym i tendencyjnym.

Układ tego zbioru jest równie subjektywnym jak i wybór dokumentów w nim podanych. Cały np. dział „Białorusini“, podany bez żadnych komentarzy i bez nazwisk zawsze tych samych i jedynych paru „Białorusinów“, wszędzie obecnych, (ponieważ niemożna ich zastąpić nowymi, z powodu nie wytworzenia się inteligencji białoruskiej i absolutnej obojętności mas dla idei tworzenia narodu białoruskiego) może dać tylko *fałszywe wyobrażenie* o sile i znaczeniu ruchu białoruskiego.

Wątpię, czy Departament polityczny tem *nieudanem* wydawnictwem przysłużył się sprawie polskiej i czy się przyczyni do bezstronnego wyjaśnienia „Problemu Litwy“.

Co zaś do strony zewnętrznej tego wydawnictwa,—to jest poprostu rzeczą kompromitującą nie dać przy takim zbiorze dokumentów skorowidzów, spisu rzeczy i t. p.,—ale co mówić o skorowidzach, niezbędnych w takich wydawnictwach, jeżeli w tej naszej „księdze zielonej" brak nawet spisu rzeczy,—jeszcze gorzej, brak nawet spisu rozdziałów.

W. S.

Nowy gabinet polski.

Do Pana Jana Kantego Steczkowskiego.

My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego niniejszym mianujemy Pana ministrem prezydentem oraz ministrem skarbu Królestwa Polskiego.

Jednocześnie, zgodnie z wnioskiem Pana, mianujemy:

p. Witolda Chodźkę—ministrem zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy;

p. Stanisława Dzierzbickiego—ministrem rolnictwa i dóbr koronnych;

p. Józefa Higersbergera—ministrem sprawiedliwości;

p. Antoniego Ponikowskiego — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego;

p. Jana Steckiego—ministrem spraw wewnętrznych; tudzież

Janusza ks. Radziwiłła — dyrektorem departamentu spraw politycznych.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1918 roku.

† *Aleksander Kakowski*, Arcybiskup
Zdz. Lubomirski
Józef Ostrowski
Steczkowski.

* * *

Powyższy gabinet ma dokonać najważniejszych, rozstrzygających o przyszłości narodu aktów politycznych. Składa się z ludzi apolitycznych.

Nie wzbudza on w nas ufności, ale wobec tego, iż czas nagli, a u nas powstanie gabinetu odbywa się wyjątkowo wolno, nie pragniemy dziś obalenia tego gabinetu. Opozycja nasza będzie się odbywała pod hasłem: nie tak, ale nie pod hasłem—„nie Ty"... Chyba, że przekonamy się, iż gabinet w tym składzie będzie niezdolny spełnić włożone na niego przez rozstrzygający moment zadania.

Z powodu deklaracji rządu.

„Robienie armji, tworzenie tego podstawowego organu państwowego, jak wogóle tworzenia państwa, jest niezbędne, aby nie było pustki, w której rozgości się anarchja. Tę pustkę tworzy u nas bezwład naszego rządu.

Gdzie jest jego program polityczny, program społeczny? Jaki ma program agrarny? program robotniczy? Nie znam rządu, który by w ciągu dwu miesięcznego istnienia nie wypowiedział się ani słowem, ani czynem"?

„Naród a Państwo" № 3, dn. 26 stycznia

Otóż rząd przemówił po katastrofie, jaką był dla nas traktat brzeski, po strejku, jaki u nas w działalności politycznej rządu nastąpił, a który się zwał niepolitycznem ministerjum, co osłabiało naszą akcję polityczną. W tej właśnie chwili, gdy trzeba największego napięcia, nastał gabinet p. Steczkowskiego, apolitycznego bankowca, gabinet składający się niemal z samych pasywistów, mający na celu przeprowadzać politykę aktywistyczną. Nowy gabinet, na wzór wszystkich gabinetów krajów konstytucyjnych, wystąpił z deklaracją programową, o którąśmy się tylokrotnie dopominali. Oświadczenie rządu charakteryzuje przedewszystkiem obawa wzięcia na swą odpowiedzialność załatwienia sprawy polskiej. Stąd oświadczenie wysuwa na pierwszy plan zwołanie sejmu. Rząd twierdzi, że zdaje sobie sprawę ze szczególnej odpowiedzialności, jaka, z powodu braku oparcia się o przedstawicielstwo narodowe — połączona jest z objęciem urzędów ministerjalnych. Wolelibyśmy poczucie odpowiedzialności za uchodzący czas, za marnujące się chwile, rozstrzygające o losach narodu; pragnęlibyśmy poczucia, iż zaniechanie przymierza z państwami centralnemi, konwencji militarnej z Niemcami, z koniecznością odbić się będzie musiało ujemnie na ukształtowaniu naszego terytorjum państwowego. Rząd winien sobie i narodowi uświadomić zadanie i cel polityki polskiej w obecnej chwili.

Pomimo zawartych traktatów brzeskich toczą się jeszcze bitwy i potyczki na wschodzie: w Finlandji wojska niemieckie wespół z białą gwardją biją się z wojskami bolszewickiemi i czerwoną gwardją, w tym samym czasie na południu Jekaterynosław był wzięty przez wojska państw sprzymierzonych. Wschód jest mgławicą, z której wyłoni się odrodzona Rosja oraz szereg organizmów politycznych, między innemi

państwo polskie. Im później zorganizujemy się państwowo, im później zawrzemy potrzebne związki polityczne i handlowe, tem niklejszym organizmem politycznym będziemy. To powinien był wypowiedzieć rząd w swej odezwie. Rząd powiedział, iż „w ścisłem porozumieniu z państwami centralnemi" podejmiemy zadania ustalenia naszej formy prawno-politycznej naszego państwa i określenia jego stanowiska. Ale pilność tej sprawy nie powinna być postawiona, jako motyw pilności sejmu. Sprawa ta bowiem musi być załatwioną zanim sejm przyjdzie. Tworzenia bowiem wojska, będącego pierwszym organem państwa jest uwarunkowane rozwiązaniem kwestji stosunku naszego do państw centralnych. Podczas wojny nie znajdzie się ani kawałka metalu dla tworzenia neutralnej armji w Polsce.

Rząd zapowiada iż „zajmie się jak najusilniej tworzeniem wojska polskiego". Wolelibyśmy, aby nie była to tylko gołosłowna zapowiedź, a zaznaczenie, iż rząd wydaje dekret rekrutacyjny w drodze rozporządzenia, jako w sprawie niecierpiącej zwłoki. Dekret taki winien być niezwłocznie wydany w imieniu Rady Regencyjnej, kontr-asygnowany przez cały gabinet. Jeżeli rząd odsunie od siebie wydanie dekretu rekrutacyjnego i zepchnie go na Radę Stanu, któż wie, czy Rada Stanu nie uzna siebie za niekompetentną do wydania ustawy rekrutacyjnej i przekaże ją przyszłemu sejmowi. Przyszły sejm zanim się wygada, na nowo może wieko trumny zapaść nad polskim narodem. Dwa razy Polska ginęła przy współdziałaniu sejmu: raz w okresie sejmu czteroletniego, gdy przepuszczono, zmarnowano konjukturę wojny rosyjsko-tureckiej od 1788 do 1792 i wojny rosyjsko-szwedzkiej od 1788 do 1790 roku, oraz sejm 1831 roku, czynnik naszej słabości podczas powstania 1831 r. Nie, nas historja niczego nie nauczyła — pragną więc u nas sejmu państwa polskiego przed dokonaniem budowy tegoż państwa. Sejm jest dziś hasłem obstrukcji przy budowie państwa, sejm jest hasłem demagogji naszej lewicy. Rząd w swej odezwie kokietuje z tym podwójnie szkodliwym hasłem. Zapowiedź reformy agrarnej uznawaliśmy i uznajemy za potrzebną; z ogólnego jej zarysu trudno jednak wyprowadzić wniosek, czy i o ile rząd wystąpi z odpowiednim projektem; nie zaznaczył wyraźnie o ile pragnie przesunąć rozmiar drobnej własności kosztem wielkiej, jakiemi względami będzie się rządził przy daniu pierwszeństwa jednej lub drugiej. Reformy społecznego prawodawstwa są zapowiedziane jeszcze bardziej ogólnikowo.

Wł. St.

Dawni maksymaliści, dzisiejsi minimaliści.

Obawa czynu jest podłożem psychologicznem kierowników polityki naszej w okresie wojny, w chwili decydującej. Chwytali się oni maksymalnych postulatów, które nie były z żadną możliwą akcją związane, chwytali się postulatów, od których osiągnięcia miały nas odwodzić czyny nasze, gdyż przedewszystkiem mieli lęk przed czynem. Dziś ciż sami ludzie idą w kierunku minimalizmu, abyśmy się zdobyli tylko na akcję minimalną, abyśmy trwali w bierności. Porzuciwszy postulat kresów zachodnich dawnej Rzeczpospolitej, postulat nierealny, propagują oni porzucenie postulatu kresów wschodnich, gotowi ich nierealność uznać. Dawniej pragnęli postulatów bez akcji, dziś wyrzekają się postulatów dla akcji minimalnej.

Traktaty brzeskie nie mogą być uważane za murowane, niewzruszone podwaliny przyszłych granic. Najpierw dlatego, iż na wschodzie wszystko jest w stanie płynnym. Mgławicą jest Ukraina, Rosja na razie nie jest państwem, bo zniweczyła swą armję, swą państwową organizację i jeszcze nie wytworzyła nowej armji, nowej organizacji państwowej.

Czem jest Polska, jako państwo? Szeregiem możliwości. Inaczej będzie traktowane terytorjalne ukształtowanie Polski neutralnej, a nawet wrogiej dla państw centralnych, inaczej Polski sprzymierzonej, posiadającej konwencję militarną z Niemcami. Inaczej Polski niekonsolidującej się państwowo, przejawiającej tylko nieudolność i korupcję, inaczej Polski przejawiającej dużo państwowej energji krystalizacyjnej.

Dawni maksymaliści, jak i dzisiejsi minimaliści są tylko pomniejszycielami Polski.

Z powodu dyskusji w Izbie Panów w Prusach.

8 i 9 b. m. odbyła się dyskusja w Izbie Panów w Prusach w kwestji komisji kolonizacyjnej.

Rzeczy przykre, rzeczy groźne dla nas wystąpiły na jaw. Groźnem jest to, iż u schyłku wojny światowej, gdy stosunki polsko-niemieckie powinny się regulować na nowej podstawie, na podstawie przymierza polsko-niemieckiego, wywołanego objektywnemi warunkami, ważnego dla Polski,

jako warunku jej pomyślnej odbudowy, ważnego dla Niemiec, jako czynnika, polepszającego ich międzynarodowe stanowisko, psychologja na tle dawnych stosunków wyrosła występuje na powierzchnię, aby niweczyć podstawy nowego życia.

Przeciwnicy reformy wyborczej w Prusach, z natury rzeczy usiłują przez wyolbrzymienie znaczenia kwestji przesuwania się procentu ludności polskiej i niemieckiej w Poznańskiem i potrzeby antypolskiego prawodawstwa dla wzmocnienia niemczyzny w prowincjach mieszanych, wzbudzić niechęć przeciwko reformie wyborczej, której konsekwencją musi być zniesienie praw wyjątkowych. Wyszło to na jaw w dyskusji ostatniej w Izbie Panów. Nadburmistrz Hasse z Torunia powiedział: „Prawo wyborcze niepokoi nas,—reforma wyborcza tutaj, w okręgach pogranicznych jest w najwyższym stopniu niebezpieczna. Co będzie, jeżeli Polacy ze znaczną większością po swej stronie wejdą do sejmu...“ Minister Drews (spraw wewnętrznych) powiedział: „Pluralne prawo wyborcze, przyjęte przez komisję, nie zostało zaakceptowane przez rząd. Teraźniejsza większość w prowincjach wschodnich nie będzie już istniała w przyszłości...“ Prawodawstwo jest rezultatem układu stosunku sił politycznych; stosunek sił zmieni reforma wyborcza, a za dawnym trzechklasowym systemem wyborczym w Prusach, pójdzie i zniesienie ustawy z 1904 r. Wyraża się o tem słusznie minister rolnictwa, Elsenharz-Rothe: „Główne oskarżenie ze strony polskiej zwraca się przeciwko paragrafowi 138 ustawy z dnia 10 sierpnia 1904 r., według którego to paragrafu osiedlanie się w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem dopuszczane jest tylko wówczas, gdy prezydent regencyjny zaświadczy, że w danym wypadku takie osiedlenie się stoi w harmonji z celami polityki kolonizacyjnej. Postanowienie to jest stałym kamieniem obrazy dla Polaków“.

Przemawiając obecnie w Izbie Panów minister nie zapowiada zniesienia tego prawa, ale jego względne stosowanie. Minister też zapowiada zniesienie ustawy o wywłaszczeniu. Członkowie Izby panów skarżyli się na to, iż Komisja Kolonizacyjna w ostatnich latach była nieczynna; rząd zapowiedział wznowienie jej działalności.

W kwestji tej, jak i wogóle w stanowisku zajętym w stosunkach polsko-niemieckich stanowisko ks. Ferdynanda Radziwiłła winno znaleźć aprobatę tak ze strony polskiej, jak i niemieckiej:

„Frakcja polska stoi na tem stanowisku, że komisja kolonizacyjna jest właśnie integralną częścią ustaw wyjątkowych, — skierowanych przeciwko polskim potrzebom narodowym i kulturalnym. Istnienie komisji kolonizacyjnej sprzeciwia się zasadzie równouprawnienia obywateli państwa pruskiego. Nie da się pogodzić ze sprawiedliwością, że środki, używane na politykę kolonizacyjną, czerpane są również z podatków polskich obywateli państwa. — Działa to ujemnie na dobre stosunki pomiędzy Polakami a Niemcami. Protestujemy przeciwko polityce kolonizacyjnej. Oczekujemy,

że niemieckie zapewnienia, dotyczące popierania nowego państwa polskiego, nie pozostaną pustemi słowami, i że są one poważnie pomyślane. W nowem Królestwie Polskiem, proklamacje cesarskie brane są poważnie. Jeżeli w uchwale komisji sejmu pruskiego nakreślone są linje wytyczne w sprawie granic państwa polskiego, to jest to postępowanie, które nie zna w historji sobie równego. Generałowi Beselerowi jesteśmy wdzięczni za to, że wniósł on porządek w stosunki polskie, oraz, że w zarządzeniach władz okupacyjnych kierowano się nie według wskazań egoistycznej niemieckiej polityki finansowej. Mamy również uznanie za to, że minister otworzył widoki na zmianę ustaw i zarządzeń wyjątkowych w Prusach, skierowanych przeciwko Polakom. — Jeżeli przedstawiciele polscy w sejmie pruskim wystąpili dość ostro przeciwko rządowi, to nie należy w czasach obecnych przesadnie tego faktu podkreślać. Jesteśmy za polityką pojednania. Niema rzeczowej różnicy pomiędzy moim oświadczeniem w parlamencie Rzeszy a wywodami posłów polskich w sejmie pruskim.

Że odłączenie Chełmszczyzny uważamy za zamach przeciwko naszym uczuciom narodowym, nie może to dziwić. Nowa Polska nie ma być państwem, prowadzącem żywot fikcyjny. Jeżeli chcecie obdarować Polaków dobrodziejstwem, to nie twórzcie państwa buforowego, lecz mocne państwo, któreby stało na mocnych nogach i któreby, podtrzymując swą kulturę, mogło działać w interesie pokoju w Europie (Potakiwania)".

Gdy naród nasz nie zdobył się na imponujące czyny w wojnie obecnej, dobrze jest że zamiast prowokacyjnych mów, różnych Korfantych i Daszyńskich jakie dotychczas nas kompromitowały, z trybuny światowej zdobył się na rozsądne słowa. Zazdroszczę Niemcom nie ich bogactw, nie ich imponującej światu nauki, ale tego iż zdobyli się w tej wojnie na czyn.

Prezydent Izby Panów hr. v. Armin-Boitzenburg powiedział, cytując Hindenburga: „Czyn jest najdumniejszem słowem Niemiec. Dla tego niemieckiego słowa nie trzeba już żadnego tłomaczenia na obcy język, ani wyjaśnienia jego znaczenia, aby zostało zrozumianem".

Tego dumnego słowa nie wypowiedział nasz naród. Zarzuca nam nadburmistrz Kürto z Królewca odmowne stanowiska względem żywotnych interesów Niemiec. Byli jednak Polacy, były grupy polityczne w Polsce, które zajmowały inne stanowisko—dla czego nie dano im władzy? Niemcy i Austro-Węgry zastały pewne ukształtowanie sił w Polsce, dokonane przez Rosję w jej własnym interesie; od nich zależało inaczej ukształtować układ sił w Polsce. Nie zrobiono tego, nie wzmocniono aktywistów, wysuwano na czoło pasywistów, aby ich zjednać, spotęgowano bierność. Inaczej Napoleon budował ks. Warszawskie. Za wspólne błędy i winy Polacy mają płacić swą przyszłością, warunkami swego rozwoju. Ale błędy w rozwiązaniu sprawy polskiej z natury rzeczy zemszczą się też i na interesach Rzeszy. Nad dyskusją w Izbie Panów rozpościerało się widmo złowrogie,

bardziej groźne, niż wszelkie komisje kolonizacyjne w Poznańskiem,—tak zw. strategiczne „ustanowienie granic Królestwa, biorące pod uwagę militarne zabezpieczenie Prus".

W tej kwestji stanowisko nasze jest jasne, wypowiadaliśmy je tak w broszurach, jak i memorjałach podczas całej wojny. Nasza granica na wschodzie winna być strategiczną; tam nasz front bojowy,—ta granica to pierwsza linja obronna dla państw centralnych, z któremi pozostawać musimy w przymierzu. Zabezpieczenie strategiczne pragniemy dać Niemcom i Prusom, ale nie przez terytorjalne ustępstwa, ale przez konwencję militarną.

Minister v. Eisenhart-Roth oświadczył iż Polacy i Niemcy, jakkolwiek się nie kochają, mogą żyć w zgodzie. Zgoda nie przymusowa, ale dobrowolna, zgoda wzmacniająca międzynarodowe położenie Prus, wymaga, aby nie zostało dokonanem przez jedną stronę to co w świadomości drugiej zarysuje się, jako krzywda,—a wszelkie straty swych terytorjów naród uznaje zawsze za krzywdę. Państwa: polskie i niemieckie, winny uznać swe dotychczasowe, istniejące między niemi granice, za nienaruszalne. Minister mówi o obustronnym naporze polskiego narodu na niemiecki. Żąda sztucznych środków dla osłabienia naporu Polaków na Niemcy. Dajcie nam środek naturalny: napór na wschód, a zniknie nasz ludnościowy napór na zachód.

Wł. St.

W sprawie Litwy.

We „Frankfurter Ztg.", № 78, czytamy:

„Poczynania parlamentu nie posunęły ani o krok sprawy litewskiej i polskiej. Tłomaczy się to jasno: jakakolwiek decyzja w sprawie Polski jest niemożliwa bez uprzedniego porozumienia między Niemcamia a Austrją. Zaś przyszły kształt państwowy Litwy będzie zależał od tego, jak wyglądało nowe państwo polskie i w jakich stosunkach dędzie pozostawało do nas. Tak więc całość zagadnień wschodnich zależy w pierwszym rzędzie od wewnętrznych warunków politycznych Austrji; rząd austryjacki dotąd nie zdołał wytworzyć silnej woli kierowniczej w tych sprawach i najbliższa przyszłość wewnętrzno - polityczna Austrji przedstawia się mglisto. Chroniczne naprężenie stosunków w parlamencie przeszło w ostatnich czasach wprost w bójkę; jednem słowem, żyje się, jak za pięknych pokojowych czasów. Nie możemy na to nic poradzić, ale czyż regulowanie kwestji polskiej może być odkładane aż do chwili,

kiedy parlament wiedeński przekształci się wreszcie w instytucję normalną? Co do Polski, wynurzenia kanclerza monarchji były szczególnie zwięzłe; zapewnienie, że Austrja chce żyć z Polską w dobrych stosunkach sąsiedzkich, uwzględniając jednocześnie nasz interes państwowy, jest wobec wielkich trudności zagadnienia orzeczeniem zbyt bladem. Ponieważ jednak niema żadnego uchwytnego planu w tych rzeczach, dyskusja w parlamencie może się obracać jedynie koło rad i życzeń. Taki zakres działania jest w sprawach polskich naturalnie łatwiejszy, niż wytknięcie drogi, prowadzącej bezpośrednio do ostatecznego rozwiązania konfliktów, nastręczających się przy każdym projekcie nowych form dla odradzającej się Polski. Należy się w końcu zdecydować na wybór i na rozstrzygnięcie w wielkim stylu, przyczem pod uwagę powinna być brana przyszłość Austrji. Za Litwą ze szczególnym zapałem przemawiał p. Fehrenbach, podkreślając ultra-katolicki nastrój tamtejszego ludu i jego niezachwianą wierność. Mieszkańcy Litwy są jednak masą tak mieszaną, klasy posiadające i wpływowe są w tak znacznej części nie litewskie, że usposobienie ludu w tym wypadku nie może być gwarancją politycznego rozwoju państwa. W stolicy, Wilnie, którego podług p. Fehrenbacha, Polacy zrzekli się obecnie na rzecz Litwy, mieszka zaledwie 2% Litwinów. Nikt zapewne nie będzie się sprzeciwiał rozwojowi młodego narodu, tak dotąd zaniedbanego, należy się tylko wystrzegać niebezpiecznych frazesów; wypadek z Albanją dostatecznie wykazał, że nie każda narodowość nadaje się do organizacji państwowej. Naogół zbyt mało się jeszcze wie o tem, jakie stosunki panują w krajach wschodnich i czego tam ludzie sobie życzą; doniesienia kontrolowane przez cenzurę wojskową nie są wystarczającą podstawą do decyzji wielkiej wagi. Dlatego całkowicie słusznem byłoby żądanie Reichstagu, aby zniesiono zarząd wojskowy na Litwie. „Obecnie mamy pokój, mamy inne zadania ważniejsze, niż utrzymywanie załóg wojskowych w krajach okupowanych“ — mówił p. Naumann. Co nam przyjdzie z oświadczeń „wpływowych“ przedstawicieli tych ludów, o których właściwej opinji nie mamy pojęcia. Naród niemiecki musi mieć jasny pogląd na swoją przyszłość“.

Uwaga redakcji „Narodu a Państwa“: Najzupełniej błędnem było twierdzenie p. Fehrenbacha, jakoby Polska zrzekła się Wilna na rzecz Litwy.

Z ziem wschodnich od Rosji przez okupację odciętych.

Gwałtv rewolucji rosyjskiej.

Po za ziemiami, których traktatowo wyrzekła się Rosja, są ziemie odcięte przez okupację przeważnie z przed kilku tygodni, a których los jest nieustalony.

Przyszłość ich wzbudza niepokój; ich niedawna przeszłość obfitowała w klęski i nieszczęścia panowania bolszewickiego. Wszystko to byłoby do uniknięcia, gdybyśmy zrobili armję.

Podajemy za „Dziennikiem Wileńskim“ szereg faktów charakterystycznych, odnoszących się do okresu panowania bolszewickiego.

„Władze bolszewickie rozpoczęły swoją działalność w Mińszczyźuie i Mohylowszczyźnie w listopadzie r. ub., w Wileńszczyźnie owładnęły aparatem rządowym w grudniu.

Na czele gubernjalnych i powiatowych komitetów stanęli ludzie obcy, przeniknięci duchem anarchji rosyjskiej, przeważnie żołnierze lub robotnicy z fabryk petersburskich, lub też żydzi, głosiciele haseł ultrademagogicznych.

Ogłoszenie dekretu o wywłaszczeniu całej ziemi, tworzącej własność prywatną i kościelną wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, ziarnem i karmem, pociągnęło za sobą masowe rabunki dworów polskich pod pozorem regestracji dobytku. Wszechwładne „sowiety“, kierowane przez bolszewików napływowych, a popierane przez włościan, rozagitowanych rzucanemi z góry hasłami, nie tylko nie przeszkadzały rabunkom, lecz przeciwnie, zachęcały do nich. Rabowano więc nietylko inwentarze, objęte dekretem o wywłaszczeniu, lecz i nieobjęte nim ruchomości z domów mieszkalnych, dzieła sztuki, pieniądze, meble, odzież, produkty spożywcze itd. Najstraszniejsza fala niszczycielska przeszła przez Mińszczyznę, niszcząc dwory i wyganiając z nich właścicieli bez środków do życia. W Wileńszczyźnie ruch był słabszy, nie mniej wszakże zdemolowano naprzykład w pow. dziśnieńskim przeszło 30 dworów i szereg zaścianków; w pow. wilejskim było gorzej i liczba zniszczonych dworów większa.

Jednocześnie z niszczeniem dobytku polskiego po wsiach, rozpoczęła się naganka na legjony polskie, rozkwaterowane w Mińszczyźnie, Witebszczyźnie, Mohylowszczyźnie i dalej. Samo rozrzucenie 1-go korpusu polskiego pod komendą generała Dowbór-Muśnickiego na przestrzeni między Krynkami, pod Witebskiem, pod Mińskiem, w okolicy Bobrujska i dalej na

wschód, aż w Dorohobużu, odbyło się z rozkazu komendy naczelnej rosyjskiej, która, zezwalając na tworzenie pułków polskich, jednocześnie rozpraszała je. Gławnowierch Krylenko nakazał tworzyć komitety żołnierskie w pułkach polskich; gdy żądanie to, jako dezorganizujące armję, spotkało się z oporem żołnierzy, nakazano rozbrojenie pułków polskich. Wobec tego, jądro korpusu generała Dowbór-Muśnickiego stanęło w pozycji obronnej, zajęło Bobrujsk i Rohaczew i jęło ściągać rozproszone oddziały, pułki i dywizje. Znaczna część oddziałów polskich, zdążających do Bobrujska — została rozbrojona; oficerów Polaków aresztowywano i znęcano się nad nimi w nieludzki sposób, żołnierzy rozbrajano i pozostawiano bez środków do życia. Jednocześnie Krylenko ogłosił wszystkich legjonistów polskich za wyjętych z pod prawa i nawoływał włościan do mordowania przemykających się w kierunku Bobrujska Polaków.

Szereg morderstw nad bezbronnymi żołnierzami Polakami został też dokonany przez podburzonych włościan w Mohylowszczyźnie i Mińszczyźnie. Nadto „sowiet“ gubernjalny mohylowski ogłosił za wyjętych z pod prawa wszystkich członków związku rolników w gub. Mohylowskiej i aresztował kilkadziesiąt osób (ks. dziekan Mirski, Obiezierscy, Wykowski i inni), domagając się, aby wystosowali żądanie do Dowbor-Muśnickiego o złożenie broni przez korpus polski.

Walka, rozpoczęta z korpusem polskim przez czerwone gwardje i bolszewików, fatalnie odbiła się na usposobieniu ludu miejscowego względem Polaków, gdyż przekonywano ten lud, że korpus polski ma na celu przywrócić w Rosji panowanie reakcji. Pełne trwogi życie nielicznych ocalałych od pogromów dworów i dworków w Mohylowszczyźnie i Mińszczyźnie stało się, jeśli to możliwe, jeszcze gorszem. Próbowali Polacy tworzyć organizacje samoobrony, lecz członkowie jej byli przy pierwszej sposobności, gdy tylko nie trzymali się gromady, napadani i mordowani w okrutny sposób przez włościan.

Kto mógł uciekał do miast i miasteczek, lecz nie każdego stać było na to, gdyż koszty przeżycia w miastach dochodzą do rozmiarów nieprawdopodobnych, a zresztą i tam pewności bezpieczeństwa osobistego niema, wobec ustawicznych rewizji i aresztowań.

Dekret o oddzieleniu kościoła od państwa wywołał tu i owdzie ekscesy, kończące się rabunkiem kościołów.

Dekret o opodatkowaniu kapitałów (od 10 proc. do 50 proc.) oraz o unieważnienie papierów procentowych zachwiał byt materjalny tysięcy mieszkańców miast i wsi; organizacje ratownicze polskie, niosące pomoc wygnańcom z okupowanych prowincji, pozbawiono środków pomocy i dziesiątki tysięcy tułaczy pozostały bez chleba.

Potworzone przy „sowietach“ komisarjaty do spraw polskich, złożone

z wątpliwych Polaków, podżegały tylko do walki z korpusem polskim, a sprawom polskim wogóle raczej szkodziły niż pomagały.

W powiecie Dziśnieńskim rabunki, które ustały w końcu grudnia, wznowiły się w styczniu i lutym. Unikając mnożenia przykładów w szczupłych ramach tych informacji, należy wszakże wspomnieć o najbardziej tragicznych wypadkach.

W Mohylowszczyźnie, jednego z członków samoobrony polskiej, syna znanego właściciela ziemskiego, napadli włościanie, gdy był sam w domu krewnych i okrutnie zamordowali kijami, łamiąc mu ręce i nogi przed zabiciem. W powiecie Drysieńskim wymordowano przy rabunku całą rodzinę z trzech osób p.p. Zajkowskich; wreszcie w powiecie Dziśnieńskim włościanie z czterech wsi napadli na dwór Szepiełowo hr. Marjana Brzostowskiego, a gdy się ten bronił i strzelając kilku napastników zabił, spalono go żywcem w pałacu wraz z mieszkającymi z nim Wacławem Żyźniewskim i Leonem Turskim.

W lutym 1918 r. cofające się oddziały wojsk rosyjskich rujnowały i rabowały wszystkie dwory i zaścianki leżące na drogach odwrotu, rabowały jedne miasteczka, aby w innych sprzedawać tę zdobycz. Na 11/24 lutego był uplanowany przez włościan pogrom i rzeź miasteczka Głębokiego w pow. Dziśnieńskim. Tylko okupacja w wilję oznaczonego dnia miasteczka przez oddziałek niemiecki zapobiegła straszliwej tragedji.

Dziś, po okupacji, wraca bezpieczeństwo życia, zaczyna się uspokojenie ludu, energiczne środki, zastosowane przez władze wojskowe niemieckie, niosą nadzieję powrotu do normalnych stosunków. Wszystko to jednak może się skończyć bezprzykładnym w dziejach pogromem i rzezią „burżujów“ wszelkich narodowości, z chwilą, gdyby władze bolszewickie na nowo odzyskały swe wpływy. Jedyny ratunek dla tysięcy polaków i niepolaków, którzy mają nieszczęście nie podzielać poglądów bolszewickich, to połączenie kresów w jedną całość i wyodrębnienie ich z granic Rosyjskiej Republiki Sowietów.

Na Ukrainie.

W nr. 38 ukraińskiej *Nowej Rady* znany publicysta, Dr Dmytro Doncow, zamieszcza artykuł, w którym nie tai ogromnych trudności w skonsolidowaniu i zorganizowaniu nowego panstwa i ostrzega, (argumentami, czerpanemi głównie z doświadczenia Królestwa polskiego), że jeżeli Ukraińcy nie potrafią szybko skupić się razem i wytworzyć władzy państwowej, to państwo ukraińskie będzie dla Niemców bez-

wartościowe. Wtedy nastąpi albo stała okupacja niemiecko-austryjacka, albo może zwrot Rosji. Najważniejszy ustęp jego wywodów brzmi jak następuje.

„Jeżeli zdołamy skonsolidować się, wytwarzając mocne ciało państwowe, będziemy mieć w Berlinie najszczerszego sojusznika. Jeżeli zaś nie potrafimy, jeżeli zamiast nowego ośrodka woli politycznej powstanie na Ukrainie przestrzeń próżna, skutki tego będą nieobliczalne. „Natura horret vacuum" i jeśli takie „vacuum" powstanie na Ukrainie, niezwłocznie będzie ono zapełnione bądź z zachodu, bądź ze wschodu lub z północy. Mówię konkretnie: przyjdzie albo (w najlepszym wypadku) do okupacji austro-niemieckiej z jakiemiś manekinami, albo też — Rosja nas pochłonie. Niemcy lojalnie dotrzymali warunku umowy. Jeżeli zaś nie dotrzymamy my, jeżeli nie zorganizujemy kraju, uczynią to za nas mocniejsze ręce. I wówczas nastąpi kryzys i w chełmskiej i w galicyjskiej sprawie. I nie ośmielimy się nawet narzekać na kogokolwiekbądź! Gdyż klausula *rebus sic stantibus* jest milczącym zastrzeżeniem każdego i nietylko międzynarodowego traktatu. Byłoby to nienajgorszym wyjściem z sytuacji zaplątanej. Najfatalniejsze byłoby, gdyby obskubany orzeł rosyjski znowu rozpostarł swe skrzydła nad Ukrainą w tej lub w innej formie. Jest to mało prawdopodobne, ale nie jest niemożliwe. I gdyby za taką cenę, mocarstwa centralne mogły okupić pokój powszechny, pokój z Francją, Anglją, lub też przyjaźń na nowo skonsolidowanej Rosji — powątpiewać można, czy zawahałyby się krok taki zrobić. Przejście do dawnej orjentacji dokonane byłoby łatwiej jeszcze niż przejście do nowej".

Trudności zorganizowania państwa ukraińskiego są dwojakie: polityczne i techniczne. Na techniczne rzuca światło wyjątek z wydanego świeżo rozporządzenio ministerstwa (ukr.) spraw wewn., brzmiący jak następuje:

„Biorąc pod uwagę, że chwilowy brak odpowiednich sił inteligentnych uniemożliwia natychmiastowe zaprowadzenie biurowości w języku ukraińskim, dozwolono prowadzenie jej w języku rosyjskim, z tem jednak, by ukraiński język był wprowadzony do biurowości w terminie najbliższym."

Kwestja agrarna na Ukrainie staje się coraz bardziej piekąca. Jak donosi kijowska „Nowa Rada", odbyło się ostatnio posiedzenie Rady Ministerstwa Rolnictwa, w którem wziął udział nowy minister rolnictwa Kowalewskij. Minister rozwinął przed zebranymi swój program. Stwierdził mianowicie na wstępie, że w chwili obecnej wielcy właściciele gruntów domagają się zwrotu swych gruntów, zabranych przez ludność na podstawie trzeciego i czwartego uniwersału Cen-

tralnej Rady Ukraińskiej, które są w tej sprawie zupełnie jasne. Ministerstwo Rolnictwa zajmie się przeprowadzeniem odnośnej decyzji uniwersału, znoszącej własność prywatną ziemi.

Pogromy majątków większych trwają w dalszym ciągu. W ostatnim czasie dokonali chłopi grabieży majątku Mierzwia, którego pogrom trwał całe dwa tygodnie. Zrabowano zarodową chlewnię, zniszczono stawy, dwór, kaplicę katolicką. W rabunku brali udział sami zamożni włościanie. Zoprowadzono i tu, jak wszędzie, rządy „komitetu wiejskiego“. Rządy takiego komitetu we wsi Żyrówna opisuje „Nowa Rada“, a więc organ ukraiński — w następujący sposób: „Komitet zmienia się co tydzień i nie może sobie dać rady z ludem. Lud ogarnęła niewiara... Silniejsi i bogatsi zagarniają, ile mogą przy rabunkach, hołocie nic nie zostawiają, wskutek tego jedni na drugich szukają pomsty... Często na wsi strzelają — niewiadomo kto i po co. Zdarzają się wypadki nożownictwa. Szerzy się pijaństwo. Wątpliwe, czy grunta będą obsiane.“

Jak doniosły „Odes. Nowosti“ z dnia 19 marca w ciągu kilku dni pobytu w Odesie wojsk austryjackich i niemieckich z odeskich stacji towarowych wysłano (??) do Austrji około 600 wagonów zboża. Wysłano również do Austrji znajdującą się na składzie w Peresypie kolejkę wojenno-polową z wagonetkami i szynami długości 200 wiorst. Bawiąca w Kijowie austryjacka delegacja handlowa rozpoczęła rokowania z państwową komisją do spraw wymiany towarów o wysłanie 2 miljonów pudów nasion do Austrji dla obsiania w Galicji i Bukowinie miejscowości, które ucierpiały wskutek wojny. Komisja państwowa zgodziła się na wysłanie 2 miljonów pudów nasion, żądając jednocześnie, by Austrja dostarczyła Ukrainie węgla, nafty i benzyny, na co Austryjacy wyrazili zgodę. Do Kijowa przybył poseł Wasilko, który odwiedził niektórych ministrów ukraińskich i rokował z nimi w sprawie wymiany towarów pomiędzy Ukrainą i państwami centralnemi.

Ziemiaństwo polskie zawiązało na Ukrainie „Radę ziemian“, która wydała świeżo odezwę do całego ziemiaństwa polskiego na Rusi. Wzywa w niej do solidarności i do zaniechania akcji na własną rękę ze strony jednostek. Natomiast zapowiada, że Rada ziemian podejmie próbę porozumienia się z rządem ukraińskim, oraz, że osiągnęła zgodę w kwestji agrarnej z rosyjskim związkiem ziemiańskim. Czytamy mianowicie w tej odezwie:

„We wszystkich pojedyńczych wypadkach należy zwracać się do Rady ziemian i przez nią działać; ze swej strony Rada ziemian zobowiązuje się przyjąć na siebie akcję jak najżywszego pośrednictwa pomiędzy ziemianami, lokalnymi oddziałami, związkami ziemian, a pra-

wowitą władzą ukraińską. Co do najpilniejszej sprawy — zasiewów wiosennych — Rada ziemian, łącznie z rosyjskim związkiem ziemiańskim, złożyła Radzie ministrów ludowych oddzielny memorjał (opublikowany we wszystkich pismach) w którym wypowiedziała stanowczo swój pogląd na konieczność, w celu uspokojenia wsi i dania możności wszystkim rolnikom przystąpienia do robót polnych — skasowania Uniwersałów Rady w częściach, tyczących się własności ziemskiej. Rada ziemian i nadal będzie występować wobec prawowitej władzy we wszelkich kwestjach aktualnych jawnie i otwarcie, w tem mniemaniu, że jest to najlepsza droga do obrony interesów ziemiańskich i rolnictwa".

Słówko wyjaśnienia publicyście niemieckiemu.

Z powodu mej broszury, wydanej, jako manuskrypt „Die reale Bedingungen polnisch-deutsche Bundniss", w której rozwijałem idee, wypowiedziane przeze mnie w № 3 „Narodu a Państwa" w artykule p. t. „Warunki objektywne przymierza polsko-niemieckiego", a mianowicie: potrzebę dania nam naszych wschodnich dzielnic i zakreślałem, jako naszą granicę na wschodzie najbardziej dla nas pożądaną i leżącą w interesie tak Polski, jak Niemiec, — linję Dźwiny, Berezyny, znany publicysta niemiecki, Erloch Dombrowski, pisze że „p. Studnicki żąda rzeczy niemożliwej, aby Niemcy zaraz po ratyfikacji traktatu brzeskiego wywarły nowy nacisk na Rosję..." P. Dombrowski odsyła Polaków do porozumienia się z Rosją w sprawie krajów wschodnich.

Zaznaczam wobec tego, iż Rosja jest dziś krajem wszelkich możliwości, — że tam odruchy przeciwko pokojowi brzeskiemu są bardzo silne, że starcia zbrojne z Rosją odbywają się tak na północy w Finlandji, jak na południu, nietylko na Ukrainie ale i na Kaukazie. Dlatego to pragnę, aby jaknajrędzej armja polska, argument do pertraktacji z Rosją o prowincje, była do życia powołaną;—dla osiągnięcia prowincji wschodnich inicjuję porozumienie polsko-japońskie, mające torować drogę do porozumienia japońsko-niemieckiego.

Redaktor **Wł. Studnicki.** Druk. „Rola", Mazowiecka 11

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.